

Bożą przyjmą bez szemrania, a P. Bóg wynagrodzi ich radością serca, a w przyszłym życiu szczęściem bez miary.

W Częstochowie powiększyła się liczba chorych o osób 40, które przybyły z innych stron kraju, aby wziąć udział w pielgrzymce.

W niedzielę rano panowie z sodalicji przenieśli chorych na Jasną Górę, do kaplicy Najśw. Marii Panny. Odsłonięty został Obraz Cudowny M. Boskiej. O. Generał Pius Przeździecki odprawił Mszę św., a ks. kap. Rękas, dyr. Apostolstwa chorych, przemówił serdecznie do chorych. W czasie Mszy św. wszyscy chorzy i wszyscy pielęgnujący przyjęli Komunię św. Po nabożeństwie chorzy przez sodalisów zostali przeniesieni do spowiednicy, gdzie spożyli śniadanie, następnie umieszczeni zostali w krążgankach obok spowiednicy. Z kaplicy wyruszyła procesja. O. Pius Przeździecki siedł pod baldachimem z Najśw. Sakramentem w otoczeniu licznych duchowieństwa i pobłogosławił każdego chorego z osobna P. Jezusem. Zarazem jeden z OO. Paulinów odczytał z ambony krótkie modlitwy błagalne, a chorzy powtarzali wielkim głosem: „Panie, uzdrow mnie! Panie, daj, abym widział! Panie, daj, abym słyszał! Panie, daj, abym chodził!”

Po nabożeństwie chorzy wrócili do Zakładu SS. Magdalenek, gdzie ich siostry ugościły obiadem. Po obiedzie i krótkim wypoczynku zaproponowano chorym, aby kto nie jest zmęczony, udał się do kościoła św. Barbary do cudownego źródła. I o dziwo — zapragnęli być tam wszyscy. Znów więc pp. Sodalisi, jako wierni rycerze Matki Najśw., ponieśli ciężko chorych na noszach.

Chorych przyjęto w ogródku

tuż koło źródła św. Barbary. Ks. prał. Nassalski przemówił długo i gorąco, witając chorych jako duże wybrane, specjalnie umiłowane przez Pana Jezusa. Mówił, że wszyscy tu za nich będą się modlili, aby ich Matka Boża uzdrowiła, ale jeśli inne będą wyroki Boże, niechże nie szemrają, gdy wrócą do swych domów, a Bóg odrodzi ich dusze, napelni ich światłem i miłością. Członkinie III-go zakonu i sodaliski obmyły chorych wodą z cudownego źródła i zapisywały ich do Bractwa św. Barbary, patronki dobrej śmierci. Każdy z chorych otrzymał także butelkę cudownej wody i bukiet kwiatów na drogę. Rozrzewnienie było ogromne.

Nastąpił powrót na stację kolejową. Chorzy wracali pełni wesoła i tej głębokiej radości wewnętrznej, którą odczuwa dusza, oczyszczona z grzechów. Wszyscy mówili, że czują się doskonale i mają nadzieję powrotu do zdrowia, bo już teraz poczuli ulgę w swych cierpieniach.

W Warszawie czekali na nich akademicy, którzy zajęli się chorymi. Przed rozejściem się wszystkich jeden z chorych, mający nogi sparaliżowane, kazał się unieść w górę i przemówił do zebranej publiczności: „Wracamy szczęśliwi i zadowoleni. Byliśmy na Jasnej Górze. W i d z i e l i ś m y naszą Ukochaną Matkę Boską Częstochowską, modliliśmy się przed Jej obrazem, mówiliśmy o naszych cierpieniach i Matka Boża okazała nam Swą miłość macierzyńską, bo choć widzialnego cudu nie było, jednak był ukryty: Wracamy do domu odrodzeni na duchu, pełni radosnej rezygnacji. Ludzie, słuchajcie! Kochajcie Matkę Bożą i do Niej zwracajcie się z ufnością, a Ona wam pomoże zawsze”.